

Na straży Rzeczypospolitej

Ryszardowi Kaczorowskiemu przypadła historyczna rola ostatniego emigracyjnego prezydenta RP, który doczekał wolnej Polski – mówi **prof. Krzysztof Tarka**, współautor książki *Poczet Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w latach 1939–1990*, w rozmowie z Andrzejem Brzozowskim

Dzieje Ryszarda Kaczorowskiego kojarzą się z jedną z klasycznych wersji polskich losów w XX wieku.

Ryszard Kaczorowski urodził się w 1919 roku w Białymstoku. Jeszcze w szkole powszechnej przystąpił do Związku Harcerstwa Polskiego. Harcerstwo stało się jego wielką pasją i szkołą życia. W październiku 1939 roku w okupowanym przez Sowieców Białymstoku współorganizował tajny hufiec harcerski. W lipcu 1940 roku został aresztowany przez NKWD – był wówczas komendantem białostockiej chorągwi Szarych Szeregów. Pół roku później za działalność w „polskiej kontrrewolucyjnej powstańczej organizacji” został skazany na karę śmierci. Po stu dniach pobytu

w celi śmierci dowiedział się, że Sąd

Najwyższy sowieckiej Białorusi zmienił wyrok na 10 lat pozbawienia wolności. W rezultacie Kaczorowski został zesłany do łagru na Kołymie, do pracy w kopalni złota. Po kilku miesiącach morderczej pracy wraz z grupą polskich łagierników niespodziewanie odzyskał wolność. Było to możliwe dzięki podpisaniu układu Sikorski–Majski. Po kolejnych pięciu miesiącach wędrówki przez Kraj Rad dotarł do wojska polskiego tworzonego przez gen. Władysława Andersa. Wraz z polskimi oddziałami przeszedł przez Iran, Egipt i Włochy. W tym czasie nie

► Ryszard Kaczorowski (1919–2010), prezydent RP na uchodźstwie w latach 1989–1990



tylko walczy, lecz także uczył się, działał również w harcerstwie. Po zakończeniu wojny i demobilizacji polskich oddziałów znalazł się w Wielkiej Brytanii. Zdecydował się pozostać na emigracji. Jego wcześniejsze doświadczenia z pewnością nie skłaniały go do powrotu do kraju rządzonego przez komunistów.

Po II wojnie światowej Kaczorowski nie uczestniczył w życiu politycznym emigracji. Czym się zajmował?

Rzeczywiście, nie zajmował się działalnością polityczną, nie wstąpił do żadnej partii politycznej. Poświęcił się harcerstwu i pracy z młodzieżą. W 1967 roku został przewodniczącym ZHP poza granicami kraju. Funkcję tę sprawował przez ponad 20 lat. Był współorganizatorem czterech światowych zlotów polskich harcerzy i harcererek. W ostatnim zlotcie, w 1988 roku, po raz pierwszy wzięli udział również harcerze z Polski. Trzeba tu dodać, że harcerstwo, choć było organizacją apolityczną, stało się jednym z filarów ruchu niepodległościowego na emigracji. Z harcerstwa wywodzili się dwaj ostatni prezydenci RP na uchodźstwie, Kazimierz Sabbat i Ryszard Kaczorowski, oraz ostatni przewodniczący Rady Narodowej, czyli emigracyjnego parlamentu, Zygmunt Szadkowski. Do harcerstwa należała późniejsza żona Kaczorowskiego – Karolina Mariampolska, harcerstwem zaraził również swoje dwie córki. Przez cały ten czas Kaczorowski pracował jako księgowy w różnych firmach brytyjskich.

Był ważną postacią życia publicznego na emigracji, nie był jednak pierwszoplanowym politykiem. Dlaczego to jego prezydent Kazimierz Sabbat desygnował na swojego następcę?

Działalność w harcerstwie, kontakty z wieloma osobami sprawiły, że Kaczorowski był powszechnie znany w „polskim” Londynie. Dał się też poznać jako patriota, człowiek odpowiedzialny i zdolny organizator. Gdy w 1986 roku przeszedł na emeryturę, ówczesny premier Kazimierz Sabbat zaproponował mu wejście w skład rządu RP na uchodźstwie. W kolejnym rządzie, powołanym w końcu maja 1986 roku, został ministrem spraw krajowych. Ze względu na misję władz emigracyjnych i wagę kontaktów z opozycją w PRL było to w istocie najważniejsze ministerstwo. Kaczorowski miał spore doświadczenie i powiązania harcerskie z krajem, znał też wielu działaczy opozycyjnych. W tej sytuacji był naturalnym kandydatem na następcę prezydenta i to właśnie jego w 1988 roku na to stanowisko desygnował prezydent Sabbat.

Środowiska polityczne na emigracji były skłócone, często toczyły ze sobą bezproduktywne walki. Jak był wśród nich postrzegany Ryszard Kaczorowski?

Kłótnie na emigracji, które doprowadziły do jej rozbitcia na zwalczające się obozy, rozpoczęły się już co najmniej w 1947 roku, notabene na tle sporu o prezydenturę. Ten trwający przez

prof. Krzysztof Tarka (ur. 1965) – historyk, kierownik Katedry Historii Najnowszej w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego; zajmuje się polską emigracją polityczną i działaniami władz PRL wobec wychodźstwa; opublikował m.in. książki: *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990* (2003), *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów* (2007), *Emigranci na celowniku. Władze Polskiej Ludowej wobec wychodźstwa* (2012), *Jest tylko jedna Polska? Emigranci w służbie PRL* (2014), *Na emigracji i w kraju* (2015)



Fot. ze zbiorów Krzysztofa Tarki



następne ćwierć wieku konflikt był najpoważniejszym, choć niejedynym sporem, który podzielił emigrantów. Kaczorowski, który działalnością polityczną wówczas się nie zajmował, miał pod tym względem czystą kartę. Harcerstwo było raczej czynnikiem scalającym. Ze swej natury skłaniało do współdziałania, co później było atutem Kaczorowskiego polityka.

A jak swoją nominację na następcę prezydenta traktował sam Kaczorowski?

Niewątpliwie brał pod uwagę, że w przyszłości może zostać głową państwa na uchodźstwie. Sprawa prezydentury nie była dla niego tylko formalnością, a tym bardziej igraszką czy żartem. Uważał, że urząd prezydenta uosabia majestat Rzeczypospolitej. Sabbat został głową państwa na uchodźstwie w 1986 roku. Kadencja trwała 7 lat, kończyła się więc w kwietniu 1993 roku. Zgodnie z przyjętą na emigracji w 1972 roku praktyką po upływie tego czasu urzędujący prezydent przekazywał stanowisko swojemu następcy. Ten scenariusz zmieniła nagle śmierć prezydenta Sabbata 19 lipca 1989 roku. Drugi zasadniczy czynnik, który należało brać pod uwagę, to sytuacja w kraju. Nawet jeśli w końcu lat osiemdziesiątych upadek komunizmu wydawał się coraz bliższy, to trudno było, zwłaszcza emigrantom, odpowiedzieć na pytanie, czy i kiedy to nastąpi. Misja emigracji miała trwać aż do odzyskania przez Polskę niepodległości. Do czasu, kiedy w kraju będzie możliwe przeprowadzenie wolnych wyborów parlamentarnych i prezydenckich.

Jakie były zadania prezydenta RP na uchodźstwie i jak zmieniła się rola prezydenta w ciągu półwiecza emigracji?

Konstytucja kwietniowa z 1935 roku dawała prezydentowi szerokie uprawnienia, realną władzę i nadrzędną pozycję w państwie, choć w warunkach emigracji była to władza iluzoryczna. Prezydent mianował swojego następcę i wyznaczał premierów, choć żaden z rządów na uchodźstwie nie miał wpływu na sytuację w Polsce. Gdy 5 lipca 1945 roku USA i Wielka Brytania wycofały uznanie rządowi RP, legitymizując faktycznie zdominowany przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, władze na uchodźstwie straciły też międzynarodowe uzna-

nie. W dłuższym okresie, przez kilka czy kilkanaście następnych lat, rząd RP respektowały jedynie Watykan, Hiszpania, Irlandia, Liban i Kuba. Wspomniany wieloletni spór o prezydenturę niewątpliwie przyczynił się też do podważenia autorytetu prezydenta wśród emigrantów. Późniejsza prezydentura powszechnie szanowanego na emigracji byłego ambasadora w Londynie, Edwarda Raczynskiego, i „rządy” jego następców przyczyniły się do odbudowy wśród emigrantów pozycji i rangi prezydenta. Żaden z prezydentów nie był jednak w stanie efektywnie pełnić swego urzędu, będąc *de facto* jedynie symbolem wolnej Polski.

Jaki był stosunek Kaczorowskiego do przemian zachodzących w Polsce w 1989 roku?

Prezydenta Kaczorowskiego, jak chyba każdego emigranta politycznego, cieszyły zmiany zachodzące w kraju. Doceniał także zmiany częściowe, ograniczające się do liberalizacji systemu po-

▶ Ryszard Kaczorowski w mundurze harcerskim z córką Jadwigą na cmentarzu wojskowym w Bolonii, 1969 rok



Fot. z archiwum rodziny Kaczorowskich

litycznego, choć oczywiście postulaty i oczekiwania emigrantów szły znacznie dalej. Od samego początku celem emigracyjnych władz była Polska wolna, niepodległa i suwerenna. Wychodźstwo opowiadało się za granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej. Rząd RP do końca domagał się też przywrócenia Polsce granicy wschodniej z traktatu ryskiego w 1921 roku. Tego ostatniego postulatu nie popierało np. środowisko paryskiej „Kultury”.

A jak odebrano negocjacje w Magdalence i przy Okrągłym Stole, a następnie wyniki wyborów kontraktowych?

Przedstawiciele emigracyjnego establishmentu nie negowali sensu rozmów przy Okrągłym Stole, nie krytykowali też przedstawicieli Solidarności rozmawiających z gen. Czesławem Kiszczakiem, choć niewątpliwie politycznie i ideowo było im bliżej do krajowych kontestatorów negocjacji z Solidarności Walczącej czy Konfederacji Polski Niepodległej. W kierowniczych kręgach emigracji przeważały nieufność i sceptycyzm w ocenie sytuacji, obawa co do realizacji przez władze PRL przyjętych ustaleń. Dostrzegając plusy i minusy rozmów, czekano na dalszy bieg wydarzeń. Wobec zapowiadanych na czerwiec 1989 roku wyborów w Polsce rząd na uchodźstwie zajął krytyczne stanowisko. W oświadczeniu z 10 maja podkreślono, że pozostawienie 65 proc. miejsc w przyszłym sejmie w rękach komunistów i ich satelitów stanowi zaprzeczenie demokracji. Obawiano się również, że nawet częściowo wolne wybory mogą zostać sfałszowane. Rząd RP ostrzegał ponadto emigrantów przed udziałem w czerwcowym głosowaniu. Przypominano, że dla emigrantów organizują je konsulaty PRL. Udział w nim byłby więc co najmniej pośrednim uznaniem prawomocności władz w kraju. Jednocześnie w tym samym oświadczeniu stwierdzono, że w interesie narodu jest sukces kandydatów Solidarności i innych kandydatów niezależnych. Nie krytykowano jednak tych ugrupowań w kraju, które odmawiały udziału w wyborach. Te pozornie sprzeczne deklaracje były świadectwem ogromnych obaw, ale także nadziei, choć nie wierzono, aby „procentowe” wybory doprowadziły do zasadniczych zmian w kraju. Bardziej obawiano się rozmycia postawy wychodźstwa niepodległościowego. Kierownictwo emigracji, trwając przy maksymalistycznych celach, nie odrzucało jednak postawy pragmatycznej. Klęska PZPR i sukces Solidarności w wyborach z 4 czerwca 1989 roku wpłynęły stopniowo na zmianę nastrojów na emigracji. Początkowa ostrożność, obawa i sceptycyzm coraz wyraźniej przeradzały się w radość zwycięstwa i nadzieje na zmiany.

Kaczorowski został zaprzysiężony bardzo szybko, w dniu śmierci swego poprzednika. Z czego wynikał ten pośpiech?

To była rutynowa procedura. Emigranci polityczni przywiązywali dużą wagę do kwestii legalizmu i ciągłości władzy. Dbano, aby urząd prezydenta nie pozostawał nieobsadzony. Choć nagła śmierć Sabbata, a z drugiej strony wydarzenia w kraju mogły dodatkowo mobilizować do szybkiego działania.



Fot. PAP/Jan Morek

► Uroczystość przekazania insygniów Rzeczypospolitej Polskiej przez prezydenta RP na uchodźstwie na ręce prezydenta Lecha Wałęsy w Sali Balowej Zamku Królewskiego w Warszawie, 22 grudnia 1990 roku

nie został wybrany w wolnych wyborach powszechnych, lecz przez Zgromadzenie Narodowe, czyli przez senat i „procentowy” sejm. Niewątpliwie również wybór gen. Jaruzelskiego, komunistycznego dyktatora i autora stanu wojennego, był dla emigrantów wstrząsem, którego nie mogli zaakceptować. Poza tym trzeba pamiętać, że z punktu widzenia emigrantów, a zwłaszcza władz emigracyjnych, jedynym legalnym prezydentem Polski był Ryszard Kaczorowski. Nie można przecież uznawać równocześnie dwóch prezydentów.

W grudniu 1989 roku Lech Wałęsa spotkał się w Wielkiej Brytanii z Polonią, a także z byłym prezydentem Edwardem Raczyńskim. Nie spotkał się jednak ani z urzędującym prezydentem Kaczorowskim, ani z polskim rządem emigracyjnym – dlaczego?

Wałęsa przyjechał do Londynu jeszcze jako przewodniczący Solidarności. Sytuacja powtórzyła się, gdy w lutym 1990 roku nad Tamizą przebywał premier Tadeusz Mazowiecki. Jeszcze przed wizytą Mazowieckiego w Londynie Kaczorowski zaprosił premiera na „zamek”, do siedziby władz emigracyjnych, na co ten się jednak nie zgodził. Dla krajowych polityków było czymś niewygodnym rozmawiać z jednym prezydentem (Jaruzelskim) w Warszawie, który przecież powierzył Mazowieckiemu urząd premiera, a później dyskutować z innym

prezydentem (Kaczorowskim) w Londynie. Lojalność wobec układu okrągłostołowego Wałęsa i Mazowiecki przedkładali nad uhonorowanie władz emigracyjnych. Szkoda.

Czy można mówić o rozdźwięku (a przynajmniej pewnego rodzaju wahaniach we wzajemnych relacjach) między rządem będącym kontynuacją II RP a demokratycznymi (częściowo, ale jednak) wyborami Polaków w kraju?

Niewątpliwie tak, dla obu stron była to niezręczna sytuacja. Widoczna była też różnica co do oceny tempa zmian systemu politycznego w kraju. Emigracyjne władze oczekiwały znacznie szybszego i głębszego zerwania z peerelowską przeszłością. Przede wszystkim przeprowadzenia całkowicie wolnych wyborów parlamentarnych, uchwalenia nowej konstytucji i wyboru przez naród nowego prezydenta. Rząd w kraju z premierem Mazowieckim na czele, niechętny przemianom dekomunizacyjnym, bronił jednak układu okrągłostołowego. Kluczowe stanowiska w tym gabinecie zajmowali również komunistyczni ministrowie, prezydentem wybranym przez „procentowy” parlament był autor stanu wojennego. Dla emigracji było to nie do przyjęcia. Dopiero w maju 1990 roku podczas wizyty w Londynie Aleksander Hall, jako pierwszy minister w rządzie Mazowieckiego, spotkał się – choć „prywatnie” –

z prezydentem Kaczorowskim i premierem Edwardem Szczerpanikiem. Wizyta przełamywała barierę wzajemnej nieufności. Była sygnałem, że Warszawa w kontaktach z wychodźstwem nie będzie ignorowała władz emigracyjnych.

Przekazanie insygniów prezydenckich nastąpiło 22 grudnia 1990 roku, w dniu zaprzysiężenia Lecha Wałęsy na urząd prezydenta. Co zostało przekazane i jakie miało to znaczenie?

Na insygnia przekazane przez Kaczorowskiego składały się chorągiew Rzeczypospolitej, pieczęcie prezydenckie, oryginał konstytucji kwietniowej z 1935 roku oraz krzyże Orderu Orła Białego i Polonia Restituta. Uroczyste przekazanie insygniów władzy wybranemu w powszechnych wyborach prezydenckich Lechowi Wałęsie było symbolicznym zakończeniem działalności władz emigracyjnych.

W Poczcie Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w latach 1939–1990 pisze Pan: „Przekazanie insygniów [...] pozwoliło emigracyjnym władzom zaistnieć w społecznej świadomości rodaków w kraju”. Czy wiedza o władzach na uchodźstwie była w Polsce aż tak mała?

Kłótnie i swary w „polskim” Londynie, oskarżenia o zdradę czy ośmieszanie emigrantów przez komunistyczną propagandę nie przydawały wychodźstwu powagi ani znaczenia. Nakładało się na to fizyczne odcięcie od Polski, nieobecność emigracyjnych władz w kraju, brak wpływu na bieżącą sytuację w Polsce. Trzeba pamiętać, że taka sytuacja trwała nie rok czy dwa, lecz kilkadziesiąt lat. To wszystko spowodowało wyrwę w świadomości społecznej wielu Polaków.

Ryszard Kaczorowski nie pełnił urzędu długo. Mimo to zapytam, które z jego dokonań jako prezydenta należy uznać za najważniejsze?

Niewątpliwie najważniejsza była decyzja o przekazaniu insygniów władzy wybranemu na prezydenta RP w wolnych wyborach powszechnych Lechowi Wałęsie.

Które z cech Kaczorowskiego można uznać za najbardziej przydatne w pełnieniu przez niego funkcji?

Takie cechy jak spokój, rozważa, niekonfliktowość, serdeczność czy zdolności organizacyjne są chyba przydatne nie tylko w działalności politycznej. Prezydenta cechowały również zdecydowanie i umiejętność podejmowania decyzji. No i jeszcze dostojeństwo, naturalna prezencja. Kaczorowski niejednokrotnie był z tego powodu porównywany z prezydentem Ignacym Mościckim.

Wielcy patrioci, zasłużeni dla ojczyzny zawsze zostawiają po sobie przesłanie, testament (niekoniecznie spisany). Co Pana zdaniem można uznać za testament Kaczorowskiego dla Polski i Polaków?

Prezydent Kaczorowski rzeczywiście nie zostawił po sobie żadnego spisanego testamentu politycznego. Może byłoby inaczej, gdyby nie nagła śmierć w katastrofie smoleńskiej sześć lat temu. Ale takim testamentem może być całe jego życie. Nie odegrał on takiej roli w historii Polski jak gen. Władysław Anders czy przywódcy najważniejszych ugrupowań politycznych na emigracji: socjalista Adam Ciołkosz, endeck Tadeusz Bielecki czy ludowiec Stanisław Mikołajczyk. Nie był zwycięskim wodzem, myślicielem politycznym, ideologiem czy przywódcą ważnego ruchu politycznego. Ale to właśnie prezydentowi Kaczorowskiemu przypadła historyczna rola ostatniego prezydenta, który doczekał wolnej Polski. Przekazując do kraju insygnia władzy prezydenckiej, z godnością zakończył misję emigracji politycznej. Uformowany w II Rzeczypospolitej, przeniósł jej etos do współczesności. Może być wzorem pracy dla państwa. Uosabiał majestat Rzeczypospolitej, był symbolem wolnej Polski. Również po zakończeniu prezydentury z wielką godnością, ale bez pompatozności, pełnił godność byłego prezydenta. Przed kilkunastu laty, podczas jednej z kwerend w Londynie, miałem przyjemność poznać pana prezydenta osobiście. To był bardzo szlachetny, ujmujący człowiek, gorący patriota, oddany sprawie. 🇵🇱

► Ryszard Kaczorowski zginął w katastrofie lotniczej w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku, w drodze na uroczystości 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej

